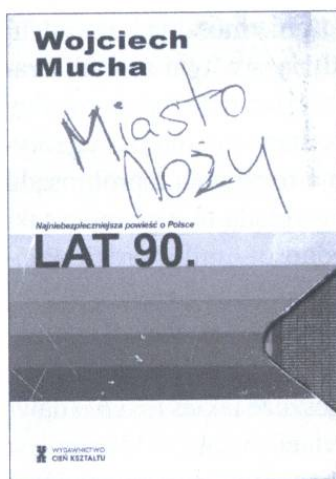


ANDRZEJ WAŚKO

Marzenie o Wielkim Mieszkanu



Debiutancka powieść Wojciecha Muchy (ur. 1983), dziennikarza i reportażysty związanego ze Strefą Wolnego Słowa, *Miasto noży* już w pierwszym momencie wywołała spory ferment i zainteresowanie. Przyczyną tego był znany, kontrowersyjny, ale dotąd naszej literaturze powieściowej nieobecny temat: życie młodzieżowych grup kibiców piłki nożnej. Temat, który autor ukazuje na przykładzie Krakowa, gdzie ta subkultura za sprawą „świętej wojny” miejscowych klubów piłkarskich zapuściła wyjątkowo głębokie korzenie. Mucha nigdy nie krył własnego udziału w tym ruchu (był przez kilka lat „gniazdowym” – czyli kierował dopingiem – na

stadionie Cracovii). Jego powieść o kibicach ma więc wyraźny podkład autobiograficzny. Ferment wywołały też polityczne interpretacje jej podtekstów. „Gazeta Wyborcza” uznała, że książka jest prawicowym paszkwilem na elity III RP, zaś

„Pressje” dostrzegły w *Mieście noży* ukrytą polemikę wewnątrz obozu prawicy – pokoleniową i „plebejską” alternatywę dla prawicy elitarnej (reprezentowanej przez Ryszarda Legutkę) i „prawicy dworkowej”. Cokolwiek to ostatnie określenie miałoby znaczyć, motywy architektoniczne w istocie odgrywają ważną rolę w powieści Muchy. Zauważono też w niej nostalgiczne wspomnienie Krakowa lat 90. – miasta, które od tego czasu bardzo zmieniło swoje oblicze.

W ten sposób debiut literacki znanego dziennikarza został zaszufadkowany jako powieść środowiskowa i publicystyczna. Jest to jednak uproszczenie, ponieważ w istocie mamy tu do czynienia z utworem wykraczającym poza te formuły, o zaskakująco wysokich i unikalnych walorach.

Akcja *Miasta noży* rozgrywa się w ciągu kilku dni września 1997 roku. Bohaterowie należą do zorganizowanej grupy kibiców Cracovii. Jedni, jak Paweł „Małpa” i Bartek „Browarnik” mają po 15 lat; inni – „Golden” i „Herszt”, ich przywódcy i mentorzy, są o dekadę starsi. Ci starsi organizują stadionowe „oprawy”, decydują o „kosach” i „zgodach” z kibicami innych klubów, handlują marihuaną i kokainą. Środowisko przedstawione w powieści to zagubiona młodzież zagrożona demoralizacją i początkujący gangsterzy. Kulminacyjnym punktem kilku dni, w przeciągu których toczy się akcja, mają być derby Krakowa – mecz pomiędzy Cracovią a Wisłą. Wcześniej jednak na osiedlu Azory dochodzi do dwóch zabójstw, oglądamy dramaty domowe chłopców, romans Goldeny z Anną, dziennikarką „Czasu Krakowskiego”, śledzimy wątek kryminalny, zakończony zaskakującą puentą. Powieść jest dobrze skomponowana, a z internetowych komentarzy widać, że z zapałem czyta ją publiczność kibicowska, która przy tej okazji pierwszy raz bierze do ręki współczesną prozę polską, nienależącą do gatunku fantastyki.

Nie tylko elementy kryminalne i romansowe są tego przyczyną. Wojciech Mucha potrafił stworzyć wyraziste i zapadające w pamięć postaci bohaterów (gdybyż to umiała Olga Tokarczuk!). Unikalne opisy znanych miejsc Krakowa, nieistniejących już zaułków i budynków, macierzystego osiedla Azory – są nie tylko plastyczne, ale i narrator patrzy na nie z innego niż wszyscy punktu widzenia, toteż czytelnik, nawet niewyrobiony, bynajmniej nie przeskakuje ich w pogoni za kolejnymi wydarzeniami akcji. Powieść z obiektywnym dystansem odnosi się do kibicowskiej ideologii i jej nie propaguje. Wulgaryzmy mieszczą się w dialogach, ale nad nimi nie dominują. W całym *Mieście noży* trudno dopatrzeć się jakiejś tendencji społecznej czy politycznej, pod którą autor układałby swoją fabułę. Ale najważniejsze w powieści jest to, co w znanych mi omówieniach tego utworu zostało zaznaczone słabo lub w ogóle pominięte.

Niewątpliwie słuszne są opinie, że jest to powieść społeczna. Po dziesiątkach zbierających nagrody liberalnych produkcyjniaków o tym jak straszne jest życie feministek, gejów i zwierząt „w tym kraju”, po eszelonie modernistycznych narracji pod hasłem „cierpienia młodego intelektualisty” spojrzenie na życie zwykłych ludzi z wnętrza ich ubogich mieszkań, z wnętrza ich relacji rodzinnych i koleżeńskich, jest bardzo ożywiające. Słusznie ktoś zauważył, że w latach 90. stosunek do

milionów takich ludzi, jakich przedstawia Mucha, określał pogardliwy termin ks. Tischnera: „*homo sovieticus*”. *Homo sovieticus* to był pracownik zwolniony z fabryki przejętej przez spółki nomenklaturowe, ktoś od kogo wyciągnęła oszczędności całego życia jakaś „bezpieczna kasa oszczędności”, dawny działacz „Solidarności” wystawiony do wiatru przez przywódców, którzy poszli robić interesy. Tacy są rodzice głównego bohatera, którzy w latach gierkowskich dostali na Azorach swoje wymarzone mieszkanie, a potem spędzali życie na nadgodzinach, żeby starczyło do pierwszego i w kolejkach, żeby kupić coś na kartki, patrząc jak psują się urządzenia, paczą się meble, rdzewieją rury. Dzieci lat 90. oglądały kolorowe teledyski i pisma, reklamy markowych gadżetów, a wyrastały w biedzie, ciasnocie, na grobach nieznanych im złudzeń poprzedniego pokolenia.

Jedyna propozycja, jaką dawał im balcerowiczowski świat, brzmiała: „stań się bogatym”. No i niektórzy bohaterowie Muchy dążą do tego celu w dostępny im sposób: włamują się do sklepów, okradają samochody, rozprowadzają narkotyki. Na tym tle cotygodniowa wyprawa z osiedla na stadion przy Błoniach, albo na mecz wyjazdowy, jest wykwitem idealizmu, bojową godziną próby, okazją do posłuchania wspomnień o dawnych czynach klubowych bohaterów i marzeń o przyszłych triumfach – czegoż innego potrzebują chłopcy? A przy okazji jadąc na mecz oglądają niedostępną dla nich na co dzień, wewnętrzną część Krakowa. Kiedy, jak to się mówi w Krakowie, „jadą do miasta”, patrzą w tramwaju na niedostępne dziewczęta z liceów, bajecznie ubrane – symbol elity. Ale te dziewczęta ich „nie widzą”, bo tacy jak Małpa i Browarnik dla nich nie istnieją, są dla nich powietrzem. Tak samo jak ludzie z osiedli nie istnieją dla „wewnętrznego miasta”, na które składają się profesorskie rodziny, piosenki Andrzeja Sikorowskiego, oraz – co ciekawe – Leszek Długość wraz z jego znajomymi. Tak to widzi główny bohater, na przykładzie swego idola, Goldeny, który zerwał ze swoją profesorską rodziną, żeby się wyzwolić i zostać prawdziwym przywódcą – ale pseudokibiców. Mucha nie tylko uszczypliwie traktuje Krakówkę, podsumowując go na tyle celnie, że lokalny dodatek „Gazety Wyborczej” wziął to do siebie. Pokazuje też względność takich pojęć jak awans i degradacja społeczna, w świecie, którego uczestnicy żyją pozorami, ignorując autentyczne wartości. Zbuntowany syn profesora AGH, Paweł Złotnicki – „Golden” dobrze to rozumie, ale szukając romantycznej przygody nie potrafi zatrzymać swojego własnego obsuwania się na margines.

Miasto noży jest też powieścią o dorastaniu. Ani wyczucie momentu historycznego, jakim były lata 90., ani oskarżenie tych czasów postkomunistycznej transformacji, ani swoisty koloryt lokalny Krakowa nie blokują wątków uniwersalnych tej opowieści. Jednym z nich jest doświadczenie dzieciństwa i wczesnej młodości. Smutne doświadczenie, które w tragicznej postaci Bartka tłumaczy, jak zabójczy bywa naiwny pociąg do nierozpoznanego zła, i jak łatwo wchodzi się na taką drogę, gdy życie składa się z osierocenia, a ciąży na nim kalectwo i depresja panujące w domu. Na tym tle losy głównego bohatera układają się szczęśliwie.

Próba buntu przeciwko ojcu kończy się czymś na kształt pojednania, a to pojednanie w kulminacyjnym momencie ratuje życie chłopca. Piękne są sceny jego niedzielnej wędrówki z ojcem przez bazar na Placu Żydowskim, a zwłaszcza przez giełdę książek pod Halą Targową. Tam, na stoiskach ze starociami, na chodnikach rozłożone są używane markowe ubrania, stare płyty, kasety i inne rupiecie kultury. Te rupiecie wyrzucone na brzeg rzeki czasu, są w narracji Muchy przedmiotowymi korelatami marzeń i pokoleniowych doświadczeń ojca i syna.

Innym lirycznym motywem powieści jest sen Goldeny o locie nad Krakowem, locie na smoku z fasady rodzinnej kamienicy. Mieszkanie rodziców Goldeny, od których on uciekł, znajduje się w słynnym krakowskim „Domu pod Pająkiem” zaprojektowanym przez Teodora Talowskiego. Co robi ten snobistyczny motyw wielkiej architektury w powieści „o kibolach”? Jest on oczywiście kontrapunktem do opisów osiedli z czasów socjalizmu oraz rozbudowanych opisów struktury bloków i życia w blokach. Z jednej strony ta opozycja konotuje opisywane (i dekonstruowane) w powieści stereotypy społeczne: „pokaż mi, gdzie mieszkasz, a powiem ci, kim jesteś”. Z drugiej strony zwraca ona uwagę na znaczenie samego fenomenu mieszkania, zamieszkiwania miasta i zamieszkiwania świata. Największym marzeniem Małpy jest marzenie o wielkim mieszkaniu. Gdyby tak można było zająć przylegającą do jego pokoju suszarnię, przebić do niej drzwi, zamienić w dodatkową przestrzeń mieszkalną do własnego tylko użytku – jakież to byłoby szczęście! Ta scena jest jedną z najbardziej wymownych w powieści. Reprezentuje miliony podobnych marzeń Polaków epoki powojennej; rewelacyjnie zapisuje część odchodzącego w przeszłość świata nieprzedstawionego niedawnej przeszłości, jeszcze zresztą całkiem nie minionej.

Z mieszkaniem, powtórzmy, kojarzy się zamieszkiwanie, czyli psychiczne zakorzenienie w świecie; osvajanie obojętnej przestrzeni; zamienianie tej przestrzeni w miejsce, które jest naszym miejscem na ziemi, naszą własnością. Własnością – niekoniecznie w znaczeniu posiadania, tylko po norwidowsku, w znaczeniu czegoś, co jest częścią naszej tożsamości. I jedyną taką rzeczą, jaką odnajdywali młodzi z pokolenia boomu demograficznego po roku 1981, metodycznie odcinanego przez liberalne elity rządzące III RP od jakichkolwiek ośrodków zbiorowej identyfikacji, okazywał się stadion piłkarski. Dlatego nawet prowincjonalne drużyny grające w niższych ligach: „miały swoich fanów, chuliganów i ekipy, swoje środowisko, które budowało się wokół często zrujnowanych stadionów. Te małe ojczyzny pozwalały odnaleźć punkt odniesienia na ideowej pustyni. Gdzieś można było wreszcie wbić flagę, ogrodzić teren i powiedzieć »to nasze«”. Taki był wtedy najgłębszy sens kibicowania, zastępującego Wartości i Wzory pisane dużą literą, nieobecne w instytucjonalnym wychowaniu, wartościami i wzorami pisany małą literą, ale w jakiś ślepy, instynktowny sposób wyrażającymi młodzieńczą potrzebę tych pierwszych.

Miasto noży mogłoby być zaliczone do nurtu literatury urbanistycznej, by użyć tu terminu i odwołania do zjawiska obecnego w prozie amerykańskiej lat 90.

i szeroko tam wówczas komentowanego. W Polsce przejawem podobnego nurtu wydaje się być proza Marka Nowakowskiego i jego uznanych i nagradzanych kontynuatorów: Wojciecha Chmielewskiego i Pawła Sołtysa, eksploatujących koloryt lokalny Warszawy. Mucha jest inny – poza tym, że jest krakowski – ale ma z tym kontekstem literackim coś wspólnego. Kiedy czytałem jego powieść, przypominały mi się również *Grzechy dzieciństwa* Bolesława Prusa i *Chłopcy z Placu Broni* Ferencza Molnára.

Wojciech Mucha, *Miasto noży*, Wydawnictwo Cień Kształtu, Warszawa 2020, ss. 413.

Andrzej Waśko – prof. dr hab., literaturoznawca i historyk kultury, absolwent UJ i pracownik naukowy Wydziału Polonistyki UJ. Stypendysta „Kultury” paryskiej, Fundacji im. Jana Pawła II w Rzymie oraz Fundacji Kościuszkowskiej (wykładał literaturę polską na Uniwersytecie Illinois w Chicago). Współzałożyciel Wydawnictwa Arcana i dwumiesięcznika „Arcana”, obecnie redaktor naczelny tego pisma. Jako publicysta związany jest m.in.: z „Arcanami” oraz z „Gazetą Polską” i „Nowym Państwem”. W latach 1980–1983 działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Założyciel i wieloletni prezydent stowarzyszenia Inicjatywa Małopolska im. Króla Władysława Łokietka, które w 2004 r. rozpoczęło ogólnopolską kampanię przeciwko handlowi pracami dyplomowymi w Internecie. Od sierpnia do listopada 2007 r. pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Współzałożyciel i pierwszy wiceprezes Towarzystwa Nauczycieli Szkół Polskich (do 2011 r.). Prezes Fundacji im. Maurycego Mochnackiego działającej na rzecz promocji literatury polskiej. Autor książek i prac naukowych o literaturze polskiej XIX i XX wieku, m.in.: *Romantyczny sarmatyzm* (1995), *Zygmunt Krasiński – oblicza poety* (2001), *Historia według poetów* (2015) artykułów i książek publicystycznych (m.in. *Demokracja bez korzeni* (2009); krytyk i wydawca, m.in. serii naukowej „Biblioteka Sarmacka”.